

12.06.2021r. Marian - Przez ciężkie doświadczenia do poznania łaski Boga

Przez ciężkie doświadczenia do poznania łaski Boga

12.06.2021r.

Psalm 119 od 171 wiersza:

„Niechaj popłynie chwała z warg moich, gdy mię nauczysz ustaw Swoich. Niech język mój opiewa Słowo Twoje, bo wszystkie przykazania Twoje są sprawiedliwe. Niech wesprze mnie ręka Twoja, gdyż wybrałem przykazania Twoje! Zbawienia Twego pragnę, Panie, a zakon Twój jest rozkoszą moją. Niech żyje dusza moja, aby cię chwalić, a niech wspomagają mnie wyroki Twoje! Błagam się jak owca zgubiona, szukaj sługi Twego, bo nie zapomniałem o przykazaniach Twoich.” (Ps. 119,171-176)

Tutaj Dawid mówi, że zakon Boga jest jego rozkoszą. I zarazem mówi: „błagam się jak owca zgubiona, szukaj sługi Twego”. Dawid rozkoszuje się zakonem Bożym i tymi wszystkimi przykazaniami. I poddając się im, czuje się taki szczęśliwy, taki coraz bardziej zadowolony, że wypełnia to prawo, że żyje tym prawem. Mówi: w nocy wstaję, rozważam, myślę, pilnuję tego, troszczę się o to. I wydawałoby się, że stan jest bardzo dobry, czegoś tutaj w tym wszystkim jednak nadal brakuje Dawidowi; mówi: „błagam się jak owca zgubiona”. Czegoś tu jemu jest brak.

W Psalmie 101 czytamy:

„Psalm Dawidowy. Łaskę i prawo opiewać będę; Tobie, Panie, grać będę. Nauczę się drogi doskonałej, abyś mógł przyjść do mnie. W domu swoim będę chodził w niewinności serca. Nie stawiam przed oczy swoje niegodziwej rzeczy; nienawidzę zachowania się odstępców, nie przylgnie ono do mnie. Przewrotność serca niech obca mi będzie, nie chcę znać złego człowieka. Kto skrycie oczernia bliźniego swego, tego zniszczę; nie ścierpię oczu wyniosłych i serca nadętego. Oczy moje zwrócone są na wiernych w kraju, aby mieszkali ze mną. Kto chodzi drogą prawa, ten mi służyć będzie. Oszust nie zamieszka w domu moim, kłamca nie ostoł się w oczach moich. Każdego ranka tępić będę wszystkich bezbożnych w kraju, wygubię z miasta Pana wszystkich złoczyńców.” (Ps. 101,1-8)

Oto Dawid żyje pod wpływem zakonu, jego serce staje się takie zdecydowane, tak jak serce Saula, żeby niszczyć, zabijać tych, którzy sprzeciwialiby się temu prawu, temu Bogu, który daje to prawo. Zaczyna od łaski i prawa, a kończy na sile miecza, na wygubieniu wszystkich, którzy nie zgadzają się z tym.

Jakże złamane zostało jego serce, gdy pewnego dnia, kiedy może czuł się zmęczony, już ileś bitew stoczył, postanowił zostać w domu. I nie mogąc zasnąć, poszedł, żeby jeszcze pooddychać świeżym powietrzem. Ci, którzy mówią, że Dawida coś goniło, są oszukani. Dawida nic nie goniło, on nie szukał żadnej hecy, nie szukał żadnego zła. On naprawdę pilnował zakonu i troszczył się o czystość swego serca. I on nie wyszedł na balkon, żeby pooglądać sobie coś tam może jeszcze. On wyszedł tak naprawdę zaczerpnąć świeżego powietrza, oddać chwałę Bogu, spojrzeć w niebo, ale kiedy spojrział na ziemię, uderzyło go to, czego się nie spodziewał. Tak samo jak Piotr nie spodziewał się strachu w tym momencie. Spadło na niego doświadczenie, o którym by nigdy nie pomyślał nawet. Jego pragnienia były czyste, jego dążenia były czyste, jego troska o to, by żyć według zakonu, była wybitna wśród tamtych wszystkich ludzi. Bóg mógł powiedzieć: to jest człowiek według mojego serca; ale sam mówi: jestem jak owca blakająca się, nie

jestem pewny, nie jestem tak pewnym, że we wszystkim wygram, Panie, pomóż mi, wesprzyj mnie. Pan to mógł uczynić, mógł okazać to Dawidowi, co było jeszcze Dawidowi nieznane. On tak mocno czuł się czysty wobec Boga, że wręcz nienawidził wszystkich kłamców, nienawidził wszystkich ludzi, którzy czynią jakiegokolwiek bezprawie, miał ich w pogardzie, tych ludzi, którzy nie chcieli żyć według zakonu Bożego. Jego serce stało się bardzo niebezpieczne w nim. Tutaj nawet w Psalmie 26, wierszu 5, pisze:

„Nienawidzę zgromadzenia złoczyńców i nie zasiadam z bezbożnymi.” (Ps. 26,5)

Pewnie zanim by zasiadł tutaj, przyszedł na to zgromadzenie, sprawdziłby, jak żyjemy wszyscy i dowiedziałby się dokładnie o tym wszystkim i ciekawe, czy by przyszedł, spenetrowawszy postępowania, zachowania według zakonu, czy uznałby nas za godnych, aby w naszym gronie usiąść i czuć się dobrze, jak z tymi, którzy też miłują Boga i wypełniają wszystkie Jego przykazania, żeby mógł sobie porozmawiać, jak to dobrze chodzić do świątyni wśród gromady świętych, którzy idą tam chwalić Boga i mają czyste pragnienia i czyste działania. Olbrzymie doświadczenie spotkało go. Człowiek, który czuje się pewnym siebie już w jakimś momencie, jest bardzo narażony na niebezpieczeństwo, bo wróg jest chytry i przebiegły.

W Psalmie 51 Dawid już jest innym człowiekiem. To, co przeżył w tym czasie i zobaczył, rozpoznał w Bogu kogoś, kogo jeszcze nie widział. Wcześniej pamiętamy, ile okazał cierpliwości Saulowi, wyrozumiałości, czułego serca, ale zakon nie czyni człowieka sprawiedliwym. Zakon pokazuje grzech i wspaniały jest jako ten, który prowadzi do Chrystusa, aby w Chrystusie człowiek znalazł to; ale zakon nie może uczynić człowieka czystym, świętym. On raczej okazuje człowiekowi to, co jest potrzebne, konieczne do zmiany. I wtedy Dawid, modli się już w ten sposób:

„Przewodnikowi chóru. Psalm Dawidowy, gdy wdał się z Batszebą i przyszedł do niego prorok Natan. Zmiłuj się nade mną, Boże, według łaski Swojej, według wielkiej łitości Swojej zgładź występki moje!” (Ps. 51,1-3)

On już teraz o łasce mówi, nie łącząc jej z mieczem, ale łącząc z przebaczeniem, z miłosierdziem. Dla niego słowo: łaska stało się już przez to lepiej znane, bo sam doświadcza tego na sobie. Wiemy, że według zakonu Dawid powinien być zabity – cudzołóstwo było karane śmiercią, rozmyślne doprowadzenie do śmierci bliźniego również, a więc podwójny wyrok śmierci, powinien zginąć, być zabity. Jednakże doświadcza, że Bóg mówi: nie zginiesz, będę cię karał, ale nie zginiesz, daruję ci życie. Później prosi Boga o czyste serce, o prawego ducha. I w 15 wierszu mówi:

„Przestępców będę nauczał dróg Twoich...” Już nie mówi: wyniszczyć ich wszystkich, wybiję ich i nawet nie zasiadę w ich gronie. Teraz mówi: będę ich uczył. Jaka wielka zmiana nastąpiła w człowieku, chociaż bardzo bolesna, chociaż kosztowna, bo rozbite małżeństwo, w którym mąż okazuje się prawdziwie czcigodnym żołnierzem, który służy Dawidowi w czysty sposób, czysty w swoim myśleniu i działaniu, to jednakże Dawid zaczyna rozumieć, że Bogu nie chodzi o to, żeby zabijać grzeszników, ale jak ich uratować, jak do nich dotrzeć, jak im pomóc zrozumieć, że żyją w złu i że potrzebują oczyszczenia; zakon jest dobry, potrzebny. Zapłatą za grzech jest śmierć, ale Dawid używa słowa: łaska też, a więc zaczyna rozpoznawać, że chociaż zakon wydaje wyrok śmierci, jednakże Bóg może okazać łaskę i nie wprowadzić tego wyroku, zmienić go na darowanie życia. **„...I grzesznicy nawrócą się do Ciebie. Wybaw mnie od winy za krwi przelanie, Boże, Boże zbawienia mego, a język mój z radością wystawiać będzie sprawiedliwość Twoją!”** (Ps. 51,15-16) Jest to człowiek już bardziej znający Boga, dalsze jego życie, dalszy przebieg jego życia, jest to już uczenie się w ten sposób naśladowania Boga. Widział, co jego grzech zrobił złego, przyjmował to pokornie, kiedy to wszystko spadało na niego. Gotów był to znosić, jakby nie był królem,

jakby był zwykłym obywatelem tego państwa Izraela – i poniewierkę, i odrzucenie, i wszystkie te inne rzeczy, które się wydarzyły. „***Albowiem ofiar nie żądasz, a całopalenia, choćbym Ci je dał, nie zechcesz przyjąć. Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony, sercem skruszonym i zgębionym nie wzgardzisz, Boże.***” (Ps. 51,18-19)

Ja myślę, że każdy Boży człowiek, który ma coś zrozumieć w sprawach Bożych, musi doznać głębokiego złamania. Wielu jest hardych, twardych, stawiających na swoim, mający swoje prawa, dlatego że nie doznali złamania, myślą sobie, że są lepsi od innych ludzi. Ale gdy człowiek doznaje złamania i doznaje, że jest tak samo nędzną kreaturą bez działającego Boga w nim, wtedy zaczyna rozumieć, jaką łaskę Bóg okazuje człowiekowi. Dopóty są kłótnie i waśnie, dopóki człowiek nie doznał złamania; człowiek będzie się wyklócać o swoje rzeczy, dopóki sam nie dozna złamania i nie zrozumie, że to jest ohydą czynić coś takiego przed obliczem Boga. Ale musi tego doznać i dozna; jeżeli Bóg kocha człowieka, to dozna takiego złamania, że będzie wtedy rozumieć, jak wiele Bóg okazuje łaski temu człowiekowi, wtedy człowiek zacznie myśleć, jak pomóc innym, a nie zaszkodzić, jak wyprowadzić grzesznika z grzechów, a nie zniszczyć grzesznika w jego grzechach. Zupełnie inne pojmowanie. I człowiek zaczyna rozumieć, że przecież przed założeniem świata, kiedy Bóg wiedział, co my, ludzie, zrobimy, On już miał ofiarę wyznaczoną za nasze grzechy. Jaka to łaska. Człowiek, który nie będzie szedł za Bogiem, dalej nie wejdzie w złamanie, a nie przeżywając złamania, będzie dumnym i pysznym człowiekiem. To brak pójścia głębiej za Bogiem powoduje, że człowiek nie doznaje złamania. Złamanie czeka na głębszym skosztowaniu bycia z Bogiem, tak jak i Piotr był głębiej z Bogiem, z Panem Jezusem Chrystusem i doznał złamania. I to złamanie wiele mu dało, na wiele mu się przydało to.

Kiedy to spotykamy? Można powiedzieć, że spotykamy to już od pierwszych kartek Biblii. Bóg mówi do Adama i Ewy: kiedy spożyjecie z tego owocu, na pewno umrzecie. Wyrok mógł zapaść w tej samej chwili – kiedy skosztowali z tego owocu, mogli przestać żyć. Nie mieliby już żadnej możliwości zmiany swojej sytuacji; grzech – śmierć, natychmiastowa śmierć. Już wtedy Bóg okazał im łaskę, dał im czas, czas na zastanowienie się, na zobaczenie konsekwencji grzechu i czas na przyjście do Boga z głębszym zrozumieniem, kim jest Bóg. W 4 rozdziale już mamy, zobaczcie, to jest początek, mamy Kaina i Abla, kiedy Kain zabija Abla. I co mówi Kain? Kain mówi: „***Zbyt wielka jest wina moja, by można mi ją odpuścić***” (I Mojż. 4,13). Człowiek sam wypowiada się w ten sposób: zbyt wielka jest wina moja, żeby można było mi ją odpuścić, musisz mnie ukarać. Ja sam – mówi Kain – uważam, że zasłużyłem na karę i zrób to, Boże. Ale Bóg – co robi? Nie robi tego, co mówi Kain. Bóg jest Bogiem, który nie robi tego, co człowiek nawet mówi w tym momencie, który chciałby być ukarany, ale On daje Kainowi szansę na zastanowienie się, jaki jest Bóg i żeby mógł, kiedy dozna tego, żeby mógł zobaczyć, że Bóg zawsze daje szansę człowiekowi, aby się upamiętał. Jak myślisz, czy twoje popełnione grzechy to było tylko takie sobie wydarzenie w twoim życiu, czy było to każdorazowo obraza Boga? Czy myślenie o innych grzesznikach jest: ja nigdy bym tego nie zrobił, co on, czy jest: Boże, gdyby nie Ty, może byłbym jeszcze gorszy od nich, jeżeli cokolwiek mogę zrobić dobrego, to tylko z Twojej łaski, wszystko, co zrobię bez Ciebie, będzie objawem pychy, dumy i wysokiego mniemania o sobie. Jak człowiek musi być złamany, żeby przestał tak o sobie myśleć, żeby doznał, że to jest wielka łaska, że możemy żyć na ziemi i możemy zrobić coś dobrego tym, którzy nam może w tym czasie nie robią dobra, żeby ich uratować, żeby bardziej myśleć o tym, jak zbawić, niż jak stracić. Jak wiele potrzeba złamania w człowieku. Na pewno lepiej by było, gdyby człowiek nie musiał być doprowadzany aż do tak potężnych złamań. Gdyby człowiek sam zaczął rozumieć ze wstydem, jak myśląc o innych w sposób zły, sam robił złe rzeczy przed Bożym obliczem. Tak jak pisze Paweł: sędzia, który czyni to samo, jest tak samo winien jak ci, których on osądza, że winni są tego przestępstwa. Bóg pokornym łaskę okazuje, pysznym zaś się przeciwstawia. Jak wiele musi człowiek doświadczyć, żeby przestać posługiwać się swoją sprawiedliwością jak prawem, które obowiązuje wszystkich, a zacząć się posługiwać sprawiedliwością Bożą, Jezusem, który poszedł na krzyż umrzeć za

nasze grzechy, żeby nas zbawić, żeby oczyścić nas z naszych grzechów. Nie wynosić się, lecz unżyć. Nie wiemy, co później z Kainem, jego potomek nie rozumiał tej lekcji, ale Bóg okazał to, dając szansę, możliwość. Dowiemy się kiedyś, co zrobił Kain – czy wykorzystał to, czy ukorzył się, czy może opowiadał swoim synom, jak to popełnił zło, a jednak się skończyło dobrze, żeby później powstała taka nadzieja: choćby coś zrobił, to i tak w końcu nie będzie źle, jakoś to będzie dobrze, Bóg jest taki litościwy, pewnie przebaczy; brak zrozumienia – też tak mogło być.

W IV Księdze Mojżeszowej, w 14 rozdziale od 17 wiersza:

„Niechże więc teraz wielką okaże się moc Pana mojego, jak rzekłeś, mówiąc: Pan nierychły do gniewu i bardzo łaskawy przebacza winę i występki, choć nie pozostawia bez kary, lecz za winę ojców nawiedza synów do trzeciego i do czwartego pokolenia. Odsuść przeto winę tego ludu według wielkości Twojej łaski, jak już przebaczałeś ludowi temu od czasu wyjścia z Egiptu aż dotąd. I rzekł Pan: Odsuściłem na twoje słowo.” (IV Mojż. 14,17-20)

Pan nierychły do gniewu i bardzo łaskawy przebacza winę i występki, choć nie pozostawia bez kary. Już Mojżesz poznawał Boga i wiedział, że taki jest Bóg właśnie. Zakon był silny, mocny, pokazujący grzech, ale Bóg sięgał poza zakon, on okazywał to, co chciał okazywać, wskazywał na to, żeby oni to też mogli zrozumieć i pojąć; jeśli pojmowali, że są grzesznikami, to żeby rozumieli, że składając ofiarę, wszyscy potrzebują tego samego Boga i żeby do Niego Ignęli i się Go trzymali. A on im obiecywał przeprowadzić przez te wszystkie wydarzenia, na które napotkają, chciał ich nauczyć wzajemnego szacunku, wzajemnego podejścia do siebie, żeby jeden się nie wywyższał nad drugiego, że skoro wszyscy zgrzeszyli, to potrzeba im tego Boga, żeby mogli być razem na tych warunkach pomagania sobie nawzajem w tej tak ważnej sprawie na tej ziemi, żeby nie zginęli, ale mogli się uratować. I Mojżesz to rozumiał i dlatego wstawiał się do Boga według tego, kim ten Bóg jest, mówiąc: Boże, Ty taki jesteś, Ty nie chcesz śmierci grzesznika, uratuj ten naród, wyprowadź go z tego; jednak Bóg mówi: przebaczę, ale bez kary ich nie zostawię, aby się nauczyli, aby coś mogli rozpoznać.

Ewangelia Mateusza, 9 rozdział 10 wiersz:

„A gdy Jezus siedział w domu za stołem, wielu celników i grzeszników przyszło, i przysiedli się do Jezusa i uczniów jego.” (Mat. 9,10)

Oto Ten, który przyszedł spłacić grzechy Dawida i czego też później Dawid się nauczył po tym złamaniu, oto Jezus bez tego wszystkiego, On zasiada między celnikami i grzesznikami, i nie ma problemu, by mówić im o miłości, o łasce, o przebaczeniu, o pojednaniu, o Królestwie Bożym. Nie jest: Ja jestem zbyt święty; tak jak faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy tego nie rozumieli: jesteśmy zbyt święci, żeby w takim gronie przebywać; a Jezus mógł przebywać. A więc jak my? Czy szukamy grona tylko samych super idealnych, super wspaniałych, czy szukamy, żeby ludzie dorastali do wymiarów Chrystusowych. Czy miłość, czy sąd? Dawid rozpoznał, że gdyby Bóg nie miał miłosierdzia, to Dawida by nie było, musiałby zginąć. Miłosierdzie góruje nad sądem, a więc pomyślmy, gdy walczymy o cokolwiek, czy to jest to, o czym myśli Bóg, czy my naśladujemy Jezusa Chrystusa, czy może nie znamy? Bo kto Go zna, ten Go naśladuje – Słowo Boże mówi. Tu nie chodzi o to, że Jezus zgadzał się z ich grzechami, Jezus się z ich grzechami nie zgadzał, ale On wiedział, że oni potrzebują pouczenia, żeby zrozumieli i żeby zapragnęli uwolnienia, i żeby ta nadzieja uwolnienia w nich się pojawiła. Tak jak nadzieja tego czystszej życia, jak nadzieja, że nie musisz już kraść i kłamać, jak nadzieja, która jest w Chrystusie Jezusie, że możesz czynić dobro, nawet tym, którzy ci tego dobra nie czynią. To jest piękne, kiedy doznajesz tej siły z góry, od Pana i mówisz: zaprawdę, Boże, ja sam bym... moja sprawiedliwość, ale dzięki Tobie, Panie, doznaję, że gdyby była

Twoja sprawiedliwość, to ja bym musiał zginąć, Boże kochany i gdy ja tak szukam własnej sprawiedliwości, to przecież, jeżeli Ty tak samo podejdziesz do mnie, to powinienes mnie zabić już, skończyć ze mną na tej ziemi. I to jest wtedy zrozumienie, że to nie to, że jestem lepszy od innych, powoduje to, że mogę stać tutaj; to jest to, że Bóg pracuje nade mną, żebym mógł tu stać. To wszystko jest Jego święta praca, że zechciało się Jezusowi z takim grzesznikiem zasiąść do stołu i porozmawiać o moim zbawieniu, o tym, jak wygląda moje czy twoje życie, usiąść z nami do czytania Biblii i tak, jakby był fizycznie z nami, zacząć nam tłumaczyć to, co tu jest napisane i zaczęliśmy pojmować, jakże cenne to jest.

Słowo: łaska przechodzi przez całą Biblię, ale wielu nie rozumiało tego słowa. W Ewangelii Jana, 1 rozdział 17 wiersz, czytamy:

„Zakon bowiem został nadany przez Mojżesza, łaska zaś i prawda stała się przez Jezusa Chrystusa.”
(Jana 1,17)

Z powodu Jezusa Chrystusa mogła być okazana łaska Dawidowi i Dawid mógł doznać przebaczenia i mógł doznać, że Dawid teraz, rozumiejąc to: idź, idź i opowiadaj, jaki jest twój Bóg, jak On się nad tobą zmiłował, jak ci przebaczył tak ohydne rzeczy.

Tu już było czytane przez Karola z I Księgi Królewskiej o Eliaszu, jak to on też doznał złamania. Jest po wielkim zwycięstwie, po wielkim tryumfie, prorocy Baala wybici, ludzie wołają, że Bóg jest Bogiem, a więc wielkie zwycięstwo, a tutaj raptem coś tak dziwnego się wydarza w życiu Eliasza, że kiedy Izebel pisze do niego i dociera do niego ta wiadomość, to wielki strach go ogarnia i zaczyna uciekać. Ucieka i w sumie dochodzi do tego samego, co zwykle dochodzą ludzie wniosku: nie jestem lepszy od moich ojców, weź życie moje, Panie, dosyć już, zakończ je, wstyd mi chodzić tutaj przed Twoim obliczem, zrobiłem rzecz ohydną. Więc Eliaz był bardzo blisko Boga, bo dla wielu to by nie był żaden problem: a co to, przecież każdy ma prawo ratować swoje życie. Dla Eliasza to było wielkie przeżycie, bo był tak blisko z Bogiem, że dla niego to była ujma w ten sposób postąpić. I w sumie, kiedy Bóg go posyła dalej, to wyglądałoby, że krótki czas mija i Eliaz już jest zabrany, no może trochę tam minęło, Eliaz już jest zabrany. Bóg go zabrał, tylko nie w taki sposób, w jaki Eliaz chciał. Ale tak sobie policzyłem, ile to mogło minąć od tego momentu lat. Jak myślicie? 15 lat, około 15 lat minęło od tego momentu, kiedy Eliaz powiedział: weź moje życie. Jeszcze 15 lat chodził na ziemi i wykonywał zadania Boże. Można to sobie wyliczyć, bo są tu pewne wzmianki, które pokazują królów i w tym czasie jeszcze Eliasza działającego wśród nich. Policzyłem sobie to, trochę posiedziałem, ale tak właśnie wyszło. A więc około 15 lat. Zbiegło mi się to z 15 latami Hiskiasza, to takie ciekawe w sumie, dlaczego Bóg tu też dał 15 lat Hiskiaszowi, coś w tym pewnie jest; 15 łokci było wody ponad górami jak był potop. Bóg widocznie daje tyle, Bóg uznaje, że dam jeszcze swojemu słudze, niech jeszcze tutaj pożyje i niech tak się to dalej wykona. Eliaz po tym złamaniu dalej funkcjonuje, dalej podąża i służy Bogu.

Mamy wiadomości w Biblii o Noem, który znalazł łaskę w oczach Boga, może przypuszczamy, że Noe był mężem sprawiedliwym, ale Noe nie był kimś, kto nie popełnił nigdy grzechu. Tak jak Job mógł powiedzieć: oto grzechy mojej młodości przypominasz mi. Kiedy dorósł Noe i już mógł bardziej podejmować decyzje, pewnie zobaczył w Bogu jedynie kogoś, z kim warto być tutaj na ziemi i w tej decyzji było poddanie się woli Bożej; a więc Noe stał się mężem sprawiedliwym pośród swojego pokolenia i znalazł łaskę w oczach Boga. Bóg spojrzał na Noego i widział, że Noe podejmuje dobre decyzje w swoim życiu, szukając Boga, poznając Boga pośród tych, którzy nie chcieli, nie mieli czasu na to, żeby być z Bogiem. Później znajdujemy Mojżesza, który też znalazł łaskę w oczach Boga. Zresztą, to jest takie powiedzenie, które się często w Biblii też przewija: jeżeli znalazłem łaskę w oczach Twoich, to zrób to, czy tamto. Czy człowiek, patrząc na kogoś drugiego, ma zamiar właśnie okazać łaskę, czy swój

gniew – co chce zrobić w sprawie drugiego człowieka. Bóg, patrząc na mnie, postanowił okazać mi łaskę, to samo, patrząc na ciebie. Czy na nią sobie zasłużyliśmy? Nie, w ogóle. Łaska nie jest za dobre uczynki, łaska to jest pozwolenie, aby człowiek wszedł w dobre uczynki, żeby zaczął żyć dobrymi uczynkami i żeby Pan zaczął nas rozwijać przed Sobą, zaczął porządkować nasze życie, pomagać nam w usuwaniu tych wszystkich rzeczy, które były złe. Mojżesz też różnie się zachowywał, jednakże później był coraz bliżej, coraz bliżej z Bogiem.

W I Księdze Królewskiej, 8 rozdział 23 wiersz:

„I rzekł: Panie, Boże Izraela! Nie ma ani na niebie w górze, ani na ziemi w dole takiego Boga jak Ty, który dotrzymujesz przymierza i okazujesz łaskę wobec Swoich sług, którzy chcą z całego serca być z Tobą.” (I Król. 8,23)

Jak ważne jest to, z jakim sercem przychodzimy do Boga, czy to pojmujemy, czy mamy więcej łaski dla innych, czy więcej zakonu, czy więcej mamy, aby dać szansę człowiekowi, czy wykorzystać moment, żeby tego człowieka zdołować, zgłębić, zniszczyć. Co bardziej nas interesuje? Pamiętacie opowieść Jezusa o tym, kiedy temu, który miał wielki dług, zostało przebaczone; on później idzie i znajduje kogoś, kto był mu wiele, wiele, wiele mniej dłużny, i temu on nie przebacza, łapie go, do więzienia wrzuca. I co później się stało? Pan, gdy się dowiedział, cofnął cały dług z powrotem na tego człowieka. Czego my się nauczyliśmy od Boga – to jest ważne w naszych domach – rodzice do dzieci, dzieci, które zaczynają poznawać Boga, względem rodziców, małżonkowie między sobą. Czego my się nauczyliśmy od Boga, powiedzcie? Bo to jest ważne. Czego się nauczyliśmy od Boga w pracy, to jest ważne; nie ile lat jestem wierzącym, tylko, co się nauczyłem – czy więcej przebaczenia, czy więcej karania. Pamiętam taką jedną sytuację, w sumie Bóg mi przypominał ją przed samym słowem, bo o niej nie pamiętałem, że kiedyś jeden z moich synów, nie przypominał mi Pan, który, ale tak mniej więcej mogę przypuszczać, ale nie przypominał mi, który, tylko, że jeden z moich synów, narozrabiawszy już tak dużo, że mając świadomość, że tata jest zbyt łaskawy, przyniósł mi sam pasa, żebym go zlał, bo się należy. Ja wtedy powiedziałem mojemu synowi tak: twój tata używa pasa, kiedy on chce, a nie, kiedy syn chce; no i nie dostał. To, że człowiek rozumie, że zasługuje już na to, żeby w końcu go zlać, to świadczy, że coś zrozumiał z czasu okazywanej łaski, że rozumie, że poczułby się lepiej, gdyby dostał, bo wtedy czułby, że dostał karę i tyle; a łaska boli, piecze jak sól, nie daje spokoju. I tak Bóg nas dotyka, naszego serca łaską, mógłby nas zbić, my nie raz sami przynosimy Bogu: daj nam w kość w końcu, czy zrób coś z nami. A Bóg mówi: to jest mój temat, moja sprawa, boli cię Moja łaska, boli cię, że tyle ci okazuję cierpliwości. Tak to jest, łaska bardziej boli i ona dotyka serca, i człowiek czuje się źle, że w tym momencie kolejny raz Bóg przebacza mi, a ja – co robię komuś drugiemu, czy ja też mam tyle, żeby okazać to?

Wiecie, że Saul powinien też zginąć, powinien być zabity za to, co robił. W I Liście do Tymoteusza, 1 rozdział od 12 wiersza:

„Dzięki składam Temu, który mnie wzmocnił, Chrystusowi Jezusowi, Panu naszemu, za to, że mnie uznał za godnego zaufania, zleciwszy mi tę służbę, mimo to, że przedtem byłem bluźniercą...” Bluźnierca miał być wygubiony spośród ludu. I Paweł sam się przyznaje: ***„...byłem bluźniercą i prześladowcą, i gnębicielem, ale miłosierdzia dostąpiłem, bo czyniłem to nieświadomie, w niewierze. A łaska Pana naszego stała się bardzo obfita wraz z wiarą i miłością, która jest w Chrystusie Jezusie. Prawdziwa to mowa i w całej pełni przyjęcia godna, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy.”*** (I Tym. 1,12-15)

I to jest piękne, co powiedział: powinienem nie żyć, powinien mnie skazać na śmierć, powinienem zostać

zabity jako bluźnierca, a On mi darował życie, ja nie myślę go zmarnować już, jako Paweł apostoł. I dobrze wykorzystał to, że Bóg okazał mu łaskę, że okazał mu miłosierdzie Swoje, że tak się odniósł do niego, bo Bóg już przed założeniem świata postanowił, że ten człowiek będzie wypełniał to zadanie. I Bóg realizuje swój plan, nikt nie ma prawa Mu narzucić czegokolwiek.

Słuchajcie, jak my się musimy tego Boga nauczyć, w naszych relacjach, postępowaniach, żeby umieć uszanować, żeby umieć doznać skruszonego serca, złamanego serca. I zdajesz sobie sprawę, że to nie ty jesteś sprawiedliwością, ale Pan jest sprawiedliwością, aby On mógł odpowiedzieć tak, jak On chce. Rozumiemy to? To jest konieczne i właśnie często dobro, które zwycięża zło, ono powoduje to skruszenie, to uwolnienie człowieka od własnej sprawiedliwości. Pamiętacie ludzi, którzy wydawali wyroki, mówiąc: zabić tego człowieka trzeba, bo zrobił coś złego, trzeba go zabić, a przecież oni sami też robią coś złego i ich też trzeba zabić; ale oni uważają, że on zrobił gorzej niż oni robią, i trzeba go zabić; ale zapłatą za grzech jest śmierć. A więc ci, którzy wydają wyrok śmierci, oni sami są winni też śmierci. Kiedy patrzysz na tę sytuację, myślisz sobie: co to jest z ludźmi, oni potrzebują zrozumieć to i pojąć, żeby znaleźli łaskę w oczach Bożych i żeby też umieli okazać łaskę innemu człowiekowi, zobaczyć oczami Boga, że ten człowiek nie wyrwie się z tego grzechu, jeśli nie dozna łaski. Niech Bóg pomoże nam to zrozumieć i wygrać w tych wszystkich bitwach. A kto potrzebuje złamania i szuka go, to znajdzie, kto chce zrozumieć szybciej i bez jakichś takich konsekwencji później domowych czy innych, to niech to zrozumie szybciej, bo kto słucha i rozumie. Lepiej zrozumieć szybciej, co? Wtedy niepotrzebnie mogą się wydarzyć jakieś sytuacje, gdzie Bóg dopuści wroga, żeby napadł, żeby wypróbował człowieka. Tak jak: oddajcie tego człowieka szatanowi, niech go pouczy, niech go tam powali, żeby w dzień powrotu mógł ten człowiek być uwolniony z tego wszystkiego, żeby zrozumiał, jak wielkie zło uczynił. Niech Pan będzie z wami i ze mną, i pomoże. Amen.